

**I nagroda w IV Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”
dla Anny Doległo
z II Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie
za pracę pt. „Żołnierz Chrystusa”
w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – proza**

Żołnierz Chrystusa

Rankiem 2 września 1939 roku w małej wsi Lelów na Śląsku panowało niesamowite poruszenie. Od tygodnia mówiono o wojskach zbliżających się do tego miejsca, a wieczorem młody Słomski wbiegł do kościoła, gdzie odbywało się nabożeństwo i wydusił z siebie tylko:

- Niemcy idą! – po czym opadł zmęczony na kolana, oddychając ciężko.

Wśród ludzi zapanował chaos. Księdzu Głodo udało się okiełznać jakoś zaniepokojony tłum i szybko zakończyć nabożeństwo. Po błogosławieństwie dodał:

- Boże, miej nas w opiece.

Tego wieczoru w Lelowie nikt nie mógł zasnąć. Od domu do domu krążyły grupki ludzi, którzy wreszcie zebrali się przy młynie Jana Słomskiego, by porozmawiać.

- Wiecie, panowie, nie można ich tak tu wpuścić – powiedział z namysłem młody Włodarski.

- Niby możemy z nimi walczyć, a? – zapytał napastliwie Franciszek Niepsuj. – Przecie jak chcom, to wejdom i nic ich nie powstrzyma, a już na pewno nie nasze chłopcy – wetknął fajkę do ust i spojrzał na resztę zgromadzonych spođe łba. Trudno było się nie zgodzić. W otwartej walce nie mieliby szans, a nawet do walki partyzanckiej nie byli przygotowani: brak broni i ludzi był podstawową przeszkodą.

- Co więc należy zrobić? – zapytał najreżolutniejszy z nich, właściciel młyna, stary Słomski. – Panowie... – odpowiedział sam sobie. - ...musimy wyprowadzić dzieci i kobity. Nie zostawimy ich przecie na pastwę Niemców! – spojrzał rozognionym wzrokiem po zebranych.

- Masz rację – powiedział powoli Ignacy Trenda. Szanowano go we wsi, choć nie piastował ważnego urzędu ani nie słynął z bogactwa. Był za to dobrym człowiekiem, lelowską „złotą rączką”, osobą, która zawsze chętnie pomagała.

Słowa Trendy wywołały szmer wśród mężczyzn, jednak żaden z nich nie odważył się oponować otwarcie. Szybko ustalili kolejność ewakuacji i ruszyli, każdy w stronę domu, by przekazać rodzinie wieści. Tego wieczoru w Lelowie nikt nie mógł zasnąć.

* * *

Następnego dnia rozpoczęto ewakuację kobiet, dzieci i starców. Z samego rana, zanim wzeszło słońce, z miasta wyruszyła pierwsza grupa ludzi prowadzona przez syna Feliksa

Słomskiego. Szli w las, starymi traktami przez bagna, bo tamtą drogą nawet najlepsze wojsko nie mogłoby przejść. Druga grupa wyszła około godziny później, a potem trzecia tak, że już około dziewiętej we wsi zostało niewiele ponad stu ludzi. Oni także mogliby uciec, lecz nie zdążyli – oddział niemiecki nadszedł od strony Zbyszczyc.

Nie weszli od razu do wioski. Z odległości strzału oddano salwę z dział, by wśród pyłu i zniszczenia Niemcy mogli wkroczyć do Lelowa. Wchodząc, strzelali pociskami zapalającymi w domy, które natychmiast zajmowały się ogniem. Ludzie w panice uciekali, próbując ratować życie. Zabito młodego Włodarskiego, Franciszka Niepsuja i właściciela młyna. Kobiety i dzieci, które pozostały, wywleczono na ulicę i nakazano im odejść, a mężczyzn ustawiono w rzędach i usadowiono na ziemi. Większość z nich uratował Ośródka. On jako jedyny znał jako tako niemiecki i próbował dogadać się z żołnierzami.

Gdy przyprowadzono doń dowódcę, okazało się, że stary Franek pracował u jego ojca podczas wyjazdów na Saksy. Pokazał mu swoją chorą córeczkę i to zaważyło na decyzji. Postanowiono na razie odroczyć ewentualną egzekucję.

* * *

Czwartego września, z wieży kościoła odezwała się salwa strzałów wycelowanych w Niemców. Skąd tam się wziął polski żołnierz nikt nie wiedział – wiadomo było tylko, że zabił dwóch żołnierzy niemieckich, a jednego ranił w nogę. Okupanci nie mogli go złapać – był jak cień ukrywający się i umykający przed ich wzrokiem.

Do namiotu dowódcy wbiegł sierżant Schneider.

- Herr Kapitän! – krzyknął zdyszany. – Der Scharfschütze auf dem Dach!

Dowódca spojrzał na niego, a później przypomniał sobie ciała Schmidta i Baumanna, których znaleziono dzisiaj zastrzelonych pod murem kościoła.

- Auf der Kirche? – sierżant kiwnął głową i spuścił wzrok. Nikt długo nie wytrzymał spojrzenia kapitana. – Wir müssen den Pfarrer holen lassen. Sofort! – powiedział głośno kapitan, zbliżając się do Schneidera. – Sagt das wir Verletzte haben, die die letzte Ölung brauchen. – Po czym odwrócił się tyłem do sierżanta i ponownie zajrzał w mapy. Chwilę rozmawiał szeptem z innym żołnierzem, a gdy zorientował się, że Schneider nie wyszedł, raz jeszcze zerknął w jego stronę i rzekł:

- Wir zwingen die Kirche!

Schneider wyszedł z namiotu i ruszył w stronę kościoła. Zupełnie nie wiedział, co ma zrobić z niewidzialnym strzelcem, postanowił więc spalić kościół.

- Halt! – krzyknął na przechodzącego obok Ignacego Trendę. – Du gehst mit mir. In die Kirche, schneller! – przystawił mu pistolet do pleców, wciskając lufę między łopatki.

Poprowadził go pod mur kościoła, gdzie widniały jeszcze rdzawe plamy zaschniętej krwi i wprowadził do środka.

- Siehst du dieses Kreuz? Hol das Holz, Bauer! – Ignacy spojrzał na niego bezradnie, nie wiedząc, czego ten od niego chce. – Das Holz, Bauer! Schneller! – sierżant wskazał na gałązki, stojące w wazonie przy ołtarzu. Trenda wyszedł i po chwili wrócił ze słomą, którą znalazł w pobliżu kościelnego podwórza i rzucił ją w przedsionku.

- Und jetzt zünde es an!! – rozkazał sierżant, rzucając mu zapalki. Trenda złapał je zręcznie, mimo ponad pięćdziesięciu pięciu lat nadal był sprawny, i rzucił przeciągłe spojrzenie na wykrzywioną nienawiścią twarz.

- Nie – powiedział spokojnie. Schneider spojrzał na niego.

- Was?

- Nein! – krzyknął mu prosto w purpurową już ze złości twarz. Domyślił się, co chce zrobić sierżant i postanowił, że do tego nie dopuści. – Nein! – nic więcej nie potrafił powiedzieć.

- Nein? – Schneider ponownie uniósł pistolet i wraził go Trendzie w szyję, chwycił go za koszulę i rzucił na ziemię, po czym kopniakami wygnał na podwórze kościelne.

- Bring mir diese sieben restliche! – krzyknął do żołnierzy, czających się pod murem, a w jego głosie brzmiała żądza mordy. Chwycił Trendę po raz kolejny za kołnierz, uniósł go i zdzielił ręką pistoletu po twarzy. Krew buchnęła z nosa Ignacego, który zwałił się ciężko na ziemię. Schneider wymierzył mu jeszcze kilkanaście kopniaków: w twarz, tors i brzuch. Zwijający się z bólu Trenda odmawiał w ciszy ostatni w swoim życiu pacierz.

Siedmioro nieposłusznych mężczyzn zostało szybko przyprowadzonych i ustawionych w rzędzie, na klęczkach. Do każdego z nich Schneider podchodził osobno, od tyłu i jednym strzałem pozbawiał życia. Padali, bezwładni, na ziemię, a każdy kolejny strzał odbijał się echem od murów kościoła. Ostatni był Trenda. Klęczał wyprostowany, a jego postać wyrażała niesamowitą godność; na twarzy malowała się bezgraniczna pogarda dla niemieckiego kata. Sierżant podszedł do niego i pociągnął za spust. Pistolet milczał.

- Scheisse! – krzyknął Schneider i szybko przeładował broń. – Stirb, du polnisches Schwein!

Głuchy strzał obwieścił śmierć lełowskiego męczennika za wiarę.

Godzinę później, przez pozbawione odrzwi futryny widać było płonącą postać Chrystusa. Patrzył ze smutkiem na ciała zamordowanych, zostawione na trawie, tak, jak leżały. Wisiał tam, zmagając się z płomieniami, nie mogąc cofnąć ręki niemieckiego sierżanta ani wzbudzić jego miłosierdzia. Wisiał i patrzył, a duch Ignacego Trendy powoli, leniwie krążył nad miejscem masakry, by zniknąć w ostatnim letnim powiewie wiatru.

* * *

Czytając dziś tę legendę, odnoszę wrażenie, że to właśnie była śmierć, jakiej można komuś życzyć. Oddać życie za wiarę – to najwyższy wymiar ofiary, jaką może złożyć człowiek swojemu Bogu. Śmierć za wiarę to coś, co kwalifikuje w poczet wielkich postaci – Gilgamesza, Hektora, Rolanda. Ignacy Trenda obronił królestwo. Królestwo Boże. Był wierny do końca. Był wierny... i szedł.



Portret Ignacego Trendy

Sługa Boży Ignacy Trenda (1882-1939)

Obrońca Krzyża Świętego w Lelowie,
męczennik za wiarę

MODLITWA

Boże, Ty w nieskończonej miłości
dałeś swojego Syna, aby nas odkupił
przez mękę, śmierć na krzyżu i zmar-
twychwstanie + wejrzyj na męczeńską
śmierć Twojego Sługi, Ignacego Trendy,
poniesioną w obronie Krzyża Świętego*
i spraw, abyśmy mogli się radować z
zaliczenia go do grona błogostawionych
oraz naszych orędowników u Ciebie.
Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

(do prywatnego odmawiania)

O łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Sługi Bożego
prosimy powiadomić:

Postulator ds. beatyfikacji
ul. Czarnowska 2a, 26-065 Piekoszów
tel. 41-30 61 355
e-mail: naszdom@kielce.opoka.org.pl

Modlitwa o beatyfikację sługi Bożego Ignacego Trendy



Tablica, upamiętniająca zamordowanych przez Wehrmacht mieszkańców Lełowa, Lełów





Grób Ignacego Trendy przy kościele p.w. św. Marcina, Lelów